

BESKID



Nr 3 lipiec - sierpień 1990

**PISMO ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO
w NOWYM SĄCZU**

NASZE WYCIECZKI

1. Granią nad Doliną Chochołowską i odpust św. Jana

Na ten dzień trzeba było czekać 40 lat. 24 czerwca wyruszamy na pierwszą od 1950 r. wycieczkę zorganizowaną przez nowosądecki Oddział PTT. Ponieważ nazwa Towarzystwa zobowiązuje, o godz. 6,30 wyjeżdżamy autokarem spod DKK z kompletem 46 osób w kierunku Tatr. Prezes Oddziału, kol. Maciek Zaremba, po przywitaniu tego - było, nie było, wydarzenia - podczas jazdy przypomina historię PTT od powstania w 1873, do zlikwidowania w 1950 roku oraz trwające od 1981 r. próby reaktywowania tej organizacji, zakończone pozytywnie dopiero w ostatnich kilkunastu miesiącach. Informuje też o celach, jakie przed sobą stawia PTT oraz o planach nowosądeckiego Oddziału na najbliższy okres. Efektem jest kilkanaście rozdanych deklaracji wśród kandydatów na nowych członków oraz sprzedanie wielu egzemplarzy dwóch numerów "Beskidu".

W międzyczasie mijamy Łącko, Krościenko, Nowy Targ, podziwiamy chyba najpiękniejszą chyba wieś w Polsce, tj. Chochołów - i już jesteśmy na Polanie Huciska. Widoczność i pogoda jakie można sobie wymarzyć, choć na szczęście upału nie ma. Po chwili nadjeżdża autokar Koła Grodzkiego PTTK i wspólnie dzielimy się na grupy. Wymaga tego liczba 90 osób oraz wynikająca z wieku różnica w kondycji fizycznej.

Oddajmy teraz głos Ani Totoń.

Razem z Niusią Styczyńską zwołujemy przydzielone nam pod opiekę osoby i podziwiając piękno Doliny Chochołowskiej idziemy wolno do schroniska. Mamy trochę czasu, więc zabieramy się do śniadania i spacerujemy po okolicy. No i wreszcie włączamy się w "góralski różaniec" do Doliny Jarzabczej, który celebruje kapelan Związku Podhalań ks. Władysław Zązel. Całą drogę modlącym się towarzyszą kapele polska i słowacka. O godzinie 12-tej Anioł Pański w miejscu gdzie w 1983 r. odpoczywał papież i powrót na Polanę Chochołowską, gdzie rozpoczyna się msza celebrowana przez czterech księży. Główni celebransi to ks. Zązel i ks. prof. Józef Tischner. Towarzyszą im księża z Dzianisza i Chochołowa, klerycy, bracia Salezjanie. We mszy uczestniczą po raz pierwszy zaproszeni górale ze Słowacji, a także żywieccy, kapela spod Baraniej Góry i wiele tysięcy górali z okolic oraz turystów. Jest bajecznie kolorowo. Miejscowi w strojach góralskich. Rzuca się w oczy piękny strój słowacki górali z Terchovej - wsi Janosika. Homilię wygłasza ks. Zązel, a "ogłoszenia parafialne" ks. prof. Tischner. Podczas tych "ogłoszeń" wybuchają salwy śmiechu. Cała zresztą atmosfera mszy jest bardzo rodzinna i harmonizuje z nią piękno otoczenia. Ks. Zązel w swej homilii po prostu gwarzy z

bracią góralską. Obecny jest konsul Stanów Zjednoczonych zaproszony przez Związek Podhalań, po raz pierwszy podobno przybyły dyrektor Tatrzańskiego Parku Narodowego, wnuk Tytusa Chałubińskiego i wielu innych gości. Po wręczeniu upominków gościom przez prezesa Związku Podhalań, wszyscy jesteśmy zaproszeni na żętycę do bacówek i powoli żegnamy to uroczne, skąpane w słońcu miejsce.

O tym co w międzyczasie działo się "wyżej" opowiada Rudek Gawlik. Chętni do pójścia w góry dzielą się na grupy. "Średniacy" planujący tylko wyjść na grań i po przebyciu jej odcinka zejść najbliższym szlakiem w dół, wyruszają pod przewodnictwem Staszka Leśnika (w planie Wołowiec) i Staszka Smagi (Grześ). Ja włączam się do "najambitniejszej" grupy, która pod wodzą Maćka Zaremby ma zamiar przejść całą zachodnią i południową grań nad Doliną Chochołowską. Maszerujemy więc w 14 osób najpierw do schroniska w którym zatrzymujemy się na kilka minut, by zajrzeć do księgarni "Pod Grzesiem", a następnie wyruszamy w stronę prawdziwego Grzesia. Idziemy pod górę, biegnącą koło strumyka starą drogą górniczą, którą w ubiegłym wieku zwożono rudę z Bobrowca. Wreszcie wchodzimy pomiędzy dwa wierzchołki Grzesia i skręcając w prawo, jesteśmy już na głównym. Po pokonaniu ponad 500 m wysokości należy się



Odpoczynek na Grzesiu

nam odpoczynek, no i pora na śniadanie. Pierwsza też dzisiaj możliwość podziwiania wspaniałych widoków. Patrzymy na otoczenie. Doliny Chochołowskiej, Tatr Orawskie, granitowe Rohacze i wyzierające nad Tomanową Przełęczą Tatr Wysokie. Mimo słońca nad głowami, z niepokojem patrzymy na pobliski Rakoń, który zaczyna się chować w chmurach. Obawiając się, że może to być ostatnia możliwość zrobienia zdjęć do kroniki, wykonujemy kilka pstryknięć i ruszamy Długim Upiązem w kierunku Rakonia. Chmury i mgły jakby się cofały przed nami i gdy jesteśmy na szczycie, przesuwają się one nad naszym następnym celem, czyli Wołowcem. Podziwiamy krajobraz nietypowy dla łagodnych na ogół Tatr Zachodnich.

Granitowe otoczenie Doliny Rohackiej zaskakuje wysokogórskim charakterem. Mroczne ściany Rohaczy, usypiska piargów, lśniące lustra Rohackich Stawów, przypominają raczej Tary Wysokie. Za pół godziny osiągamy szczyt Wołowca, pierwszego dwutysięcznika na naszej trasie. Tu znowu się zatrzymujemy. Chmury zniknęły. Mgła jest tylko gdzieś daleko na północy, przesłaniając nieco Podtatrze. Również charakterystyczny wierzchołek Babiej Góry jest nieco zamazany. Najważniejsze, że mamy dobrą widoczność na jedną z najciekawszych panoram tatrzańskich. Mimo słońca nie czujemy jednak upału. Taka pogoda utrzymuje się już do końca wycieczki. Zza Tatr Zachodnich wygląda coraz więcej szczytów Tatr Wysokich. Rozpoznamy m.in. Świnicę, Mięguszowiecki, Krywań. Mamy wielką ochotę wyskoczyć na będący prawie w zasięgu ręki kuszący nas Rohacz Ostry. Cóż, musimy zrezygnować, bo to przecież za granicą. Mamy nadzieję, że (wkrótce?) wrócą czasy, gdy tak jak przed wojną, można będzie z legitymacją PTT w kieszeni hasać po całych Tatrach nie zastanawiając się czy to "nasze", czy już nie. Pozostawiamy jednak marzenia na Wołowcu i ruszamy głównym grzbieciem Tatr Zachodnich, zwanym Liptowską Granią. Schodzimy ku Dziurawej Przełęczy, podziwiając w dole piękne Jamnickie Stawy. Trawersujemy wierzchołek Łopaty południowym stożkiem (a jednak jesteśmy za granicą, która przebiega przez szczyt) i obniżamy się ku Niskiej Przełęczy. Stąd rozpoczynamy żmudne podejście złomowiskiem skalnym na znajdujący się ponad 300 m wyżej Jarząbczy Wierch. Tu z ulgą odpoczywamy. Dla większości przecież, to pierwsza w tym roku wycieczka w Tatry. I znowu podziwiamy wspaniałą, choć nieco inną niż z Wołowca panoramę. Także i tu chciałoby się zboczyć na południe i wejść na nieodległą, imponująco wyglądającą Raczkową Czubę, której grań wraz z Otargańcami oddziela Dolinę Jamnicką nad którą przeszliśmy od Doliny Raczkowej. Schodzimy skalistą granią w dół spoglądając to na północ w kierunku Kominiarskiego Wierchu, to na południe, gdzie lśnią kolejne, tym razem Raczkowe Stawy. Z Jarząbczej Przełęczy znowu w górę i po krótkim tym razem postoju na Kończystym Wierchu, ruszamy w stronę Starorobociańskiego Wierchu. Po stromym zboczach wychodzimy na ten najwyższy na naszej trasie punkt, liczący 2.176 m. Tu tym razem trochę dłuższy odpoczynek połączony z opalaniem, wykończeniem naszych żywnościowych zapasów i zachwytem nad chyba najciekawszą w dniu dzisiejszym panoramą. Na Raczkowej Przełęczy żegnamy się z Liptowską Granią oraz widokami na południe, i już jesteśmy na Siwej Przełęczy. Mimo sporego już zmęczenia korci nas jeszcze przejście Ornaku i zejście dopiero z Iwaniackiej Przełęczy. Po przeanalizowaniu tego pomysłu musimy z niego zrezygnować, gdyż nie zdążylibyśmy na wyznaczoną godzinę zbiórki, a kilkadziesiąt osób nie może przecież czekać. Schodzimy więc w dół w długo ciągnącą się Dolinę Starorobociańską, mając po prawej stronie Ornak, a po lewej Trzydniowiański Wierch. Czarnym szlakiem dochodzimy do szosy, gdzie mieszamy się z turystami i góralami wracającymi z odpustu. Niektórzy z tych drugich w podejrzanie dobrych humorach. Grają kapele, a góralskie śpiewy bynajmniej nie o treści religijnej. W tym wesołym towarzystwie zbliżamy się do Hucisk. Skracamy jeszcze na parę minut w prawo nad słynne wywierzyisko zwane Źródłem Chochołowskim. Zastanawiamy się nad tym fenomenem, gdzie mimo wypływu aż 600 litrów na sekundę wydostających się niemałymi przecież potokami, na dnie stawku nie widać absolutnie żadnego ruchu wody. Nabieram jej do pojemnika na wieczorną kawę w domu i za chwilę jesteśmy już na parkingu. Witają nas oklaski czekającej już grupy z Anią Totoń na czele. To pochwała za naszą punktualność (jest właśnie

dokładnie 17,30), w co mało kto wierzył, biorąc pod uwagę, że według Nyki, dzisiejszą trasę winniśmy zakończyć półtorej godziny później. Dopiero tutaj daje znać o sobie upał, którego nie odczuwaliśmy ponad tysiąc metrów wyżej. W dobrych humorach wsiadamy do autokaru, żegnając Dolinę Chochołowską. Dzieliąc się wrażeniami nie zauważamy, że pogoda się zmienia. W okolicach Nowego Targu ktoś patrzy w prawo i wykrzykuje: tam przecież leje. I rzeczywiście. Tatry zasnuwane są w całości ciemnymi chmurami. Wszystko więc w czasie tej poerwszej wycieczki łącznie z pogodą nam sprzyjało. Maciek przedstawia plan następnych wycieczek, które organizowane będą przez PTT. Jest ich w okresie wakacji jeszcze 6. Wszyscy mamy nadzieję, że będą one równie udane, jak dzisiejsza.

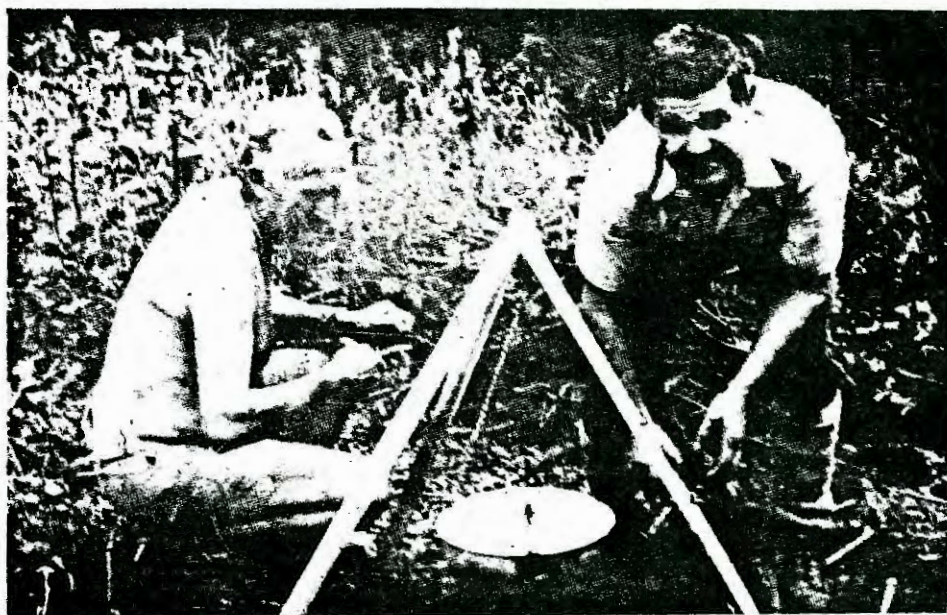
Anna Totoń, Rudolf Gawlik.

2. HISTORYCZNĄ TRASĄ NA RADZIEJOWĄ

25 maja 1906 r. powołano do życia Oddział Towarzystwa Turystycznego "Beskid" w Nowym Sączu. Rozpoczęło ono działalność wycieczką z Piwnicznej na Radziejową (gdzie istniał wówczas schron myśliwski), wracając przez Halę Konieczną do Rytra. Było to 1 lipca 1906 r. Nie przypadkowo więc 30 czerwca, w wigilię 84 -tej rocznicy tego wydarzenia na tę historyczną trasę wyruszyła pod przewodnictwem kol. Macieja Zaremby grupa członków niedawno reaktywowanego nowosądeckiego oddziału PTT.

Spotkaliśmy się na dworcu PKP, skąd o 7,30 wyjechaliśmy pociągiem do Piwnicznej. Jest nas niewielka, bo tylko 8 osobowa grupa. Niektórzy obciążeni plecakami z prowiantem na zaplanowaną grochówkę. Ponieważ pogoda zapowiadała się wspaniale, więc humor wszystkim dopisywał i z ochotą wyruszyliśmy z piwnicznńskiego rynku żółtym szlakiem w kierunku Niemcovej. Wędrujemy przy wzmagającym się upale i bezwietrznej pogodzie. Czym wyżej, tym piękniejsze, choć nieco przygnione widoki, no i dodatkowe opóźniające nam znacznie marsz atrakcje, czyli pyszne, pachnące poziomki i borówki. Kolega Rudek znajduje nawet rosnącego przy samym szlaku prawdziwka, co zostaje oczywiście uwiecznione na zdjęciu. Podczas odpoczynku na Wielkim Rogaczu mimo całego czystego nieba, dochodzą nas od strony Szczawnicy odgłosy odległej burzy. Skracamy więc odpoczynek i ruszamy w kierunku Radziejowej. Po drodze spotykamy członka PTT Jurka Baranowskiego prowadzącego grupę młodzieży przebywającą na obozie w Rytrze. Obawiając się burzy schodzą właśnie do Piwnicznej. Natomiast my osiągamy główny cel wycieczki, czyli Radziejową. Kilku kolegów wchodzi na betonowy słup stojący na miejscu istniejącej tu niegdyś wieży triangulacyjnej, sprawdzając, czy nie goni nas burza. Nad głowami dalej błękitne niebo, a grzmoty przesunęły się z zachodu na południe. Kolega Leszek Nowak zastanawia się głośno z wysokości kilku metrów, czy nasze Towarzystwo nie mogło by się podjąć zbudowania tu wieży widokowej. Ale to temat nie na dzisiaj. Nie będąc pewnymi, czy bawiąca się z nami w ciuciubabkę burza w końcu nas nie osiągnie, po zrobieniu kilku zdjęć do kroniki ruszamy w stronę Hali Koniecznej. Kolega Tadek Pogwizd proponuje przejście na skróty starą, dawno nie używaną tzw. "ścieżką Teodora". Zbaczamy więc z czerwonego szlaku na prawo i prowadzeni przez Tadeka idziemy częściowo zarośniętą ścieżką, zastanawiając się z pewnym wzruszeniem, czy to nie tędy właśnie szli nasi poprzednicy 84 lata temu. W kilku miejscach musimy przeprawić się przez przegradzające nam drogę powalone stare drzewa. A jeszcze 30

lat temu Tadek biegał tędy na nartach. I wreszcie jesteśmy na hali. Mijamy przewrócony pomnik i schodzimy niżej, zatrzymując się koło szajasu. Tu następuje dłuższy postój i zabieramy się do przygotowywania głównej atrakcji dzisiejszego dnia, to znaczy grochówki. Dzielimy się pracą. Część idzie do lasu po chrust na ognisko a inni po pyszną wodę bez chloru do pobliskiego źródła. W międzyczasie z niepokojem patrzymy w niebo zasnuwane się chmurami i coraz głośniejsze grzmoty. Po chwili jednak znowu mamy słońce. Ta zachodząca nas już od trzeciej



Rudek i Tadek przy "kuchni"

strony burza wymaga jednak mocnych nerwów. Mistrzem kuchni jest dziś Rudek Gawlik, a nasza pomoc ogranicza się głównie do rozpalenia ognisk pod kociołkami na grochówkę i herbatę. Niektórzy patrzą z przerażeniem na olbrzymie ilości przypraw wrzucanych przez niego do gotującej się grochówki, niemal próbując mu je wśród żartów odebrać. I wreszcie próba co z tego wyszło. Jedynym odważnym był oczywiście Rudek. Ponieważ obserwacje wykazały, że mimo jej zjedzenia czuje się on dobrze, zaczęliśmy i my próbować. Wynikiem tych prób był pusty w ciągu kilku minut 5-litrowy kociołek. Jak na 8 osób nie były to porcje małe, a mimo tego niektórzy sprawdzali, czy Rudek nie ma w plecaku jeszcze trochę grochu. Zaróżowiony nie wiadomo czy od ogniska, czy od pochwał Rudek, obiecuje nam nie gorsze wspaniałości 12 sierpnia podczas zaplanowanej przez nasz oddział wycieczki na Lubogoszcz. Obiecujemy mu nasz udział w tym następnym wydarzeniu turystyczno - kulinarnym i skruszeni obie- obiecujemy, że nie będziemy mu już więcej podpowiadać ile majeranku lub kminku ma do kociołka sypać. Pijąc herbatę z drugiego kociołka obiecujemy też sobie, że ta rocznicowa wycieczka, stanie się naszą coroczną tradycją. Ponieważ jednak pogoda przestała nas już straszyć i na serio się zachmurzyło, pozostało nam tylko posprzątać po sobie i ruszyć do Rytra. W dole znowu niebo zaczęło zapowiadać deszcz, ale chyba tylko dzięki wewnętrznemu przekonaniu uczestników wycieczki, że podać

nie może (no bo jak w deszczu przygotowywać grochówkę?), skończyło się na kilku kroplach gdy dochodziliśmy do jakby czekającego już nanas autobusu WPK koło "Jantara". Po godzinie 17-tej wysiedliśmy w Nowym Sączu opaleni, pełni wrażeń oraz syści grochówką. Niech żałują ci, których z nami nie było

Jolanta Chruślicka



Sądzymy, że ciekawe będzie porównanie tego sprawozdania z wrażeniami uczestników wycieczki na tej samej trasie - ale sprzed 84 lat.

Tekst przedrukowujemy za "Nowosądeckim Rozwojem" nr 14 z roku 1906;

* * *

"Zapowiadane przez cały czerwiec wycieczki udaremniały słotne i mgliste poranki niedzielne przez całe trzy tygodnie. Wreszcie w niedzielę 1 lipca okazały się nieba nieco łaskawszemi. O godzinie 7 rano stanęło na dworcu kolejowym dość liczne grono uczestników, między nimi kilka dzielnych turystek. Uroczą doliną Popradu ruszono koleją żelazną do Piwnicznej. Gromadka wysypała się z wagonów. Laski w rękę, tobołki na ramię i rozpoczął się pochód w górę na potężny grzbiet Radziejowej (1.265 m n.p.m.). Na zboczu Niemcovej roztoczył się przed oczami turystów wspaniały widok. Jak daleko oko sięga ciemnieje jedna wielka puszcza. Odwieczne bory nawojowskie, rytrzańskie, Gaboń, lasy Piwnicznej sinieją w dali nieprzerwanie na kilka mil wokoło, het ku Spiżowi, a tam w dole, w głębinie leśnej, lśni srebrna wstęga Popradu i Dunajca.

- Przez Tomaszową, Wielki Rogacz cienistym borem dalszy pochód ku górze. Mimo południowej godziny, jasnego dość nieba, mroczno i ciemno w tych lasach, ale nagle tuż pod szczytem Rogacza otwarło się z leśnego pomroku jasne, szerokie okno na świat Boży.

Pieniny! - okrzyk radosny wyrwa się z piersi naszej drużyny. Szukamy Tatr - niestety zamglone.

Po krótkim odpoczynku w tym prześlicznym okienku leśnym, napiwszy się do syta widokiem Spiżu i Pienin, ruszamy na lesisty czub Radziejowej, okrążając go dokoła. Jedwabiste polany, upstrzone storczykami, prowadzą nas w najwspanialszy park: bita ścieżka wiję się to wśród lasów olbrzymich paproci, to przemyka się przez potężny starodrzew.

Jesteśmy tuż pod szczytem na stoku północnym: nagle u stóp naszych zdumionym oczom zabił jeden z najwspanialszych krajobrazów karpaccich, ów słynny widok z Radziejowej na dolinę nowosądecką. Przed nami spory szmat polskiej ziemi, stara dziedzina św. Kingi. Dwa strumienie, Dunajec i Poprad spływając się razem, przytulając do siebie w uścicku Sącz Stary, w dali nasz Nowy Sącz, białe wieżyczki kościółków wsi okolicznych, a tam na krańcach widnokrzęgu ciemne wzgórza, a za nimi nadwiślańska równia i Kraków. Ten, kto w tym miejscu zbudował schronisko, umiał odczuć wdzięki i cuda przyrody naszego kraju. W podniosłym nastroju ducha spędziliśmy tu prawdziwie "górnice" chwil kilka. Twarze rozjaśnione i wesole: radość chwytała za serce na widok dwóch małych dziewczątek, uczestniczek wycieczki, jak z rozpromienionymi twarzyczkami wyszukiwały przy pomocy ojca z werandy schroniska znane sobie szczegóły krajobrazu i niestrudzone półdniowym pochodem wchłaniały w swe młode dusze cuda i piękności ojczystego kraju.

Po pięciogodzinnym marszu należał się nam wypoczynek w schronisku. Uprzejmy właściciel lasów rytrzańskich poczynił tu różne udogodnienia dla turystów, a w schronisku zawsze gościnnie otwartem dla członków naszego "Beskidu" można w razie potrzeby wygodnie przenocować.

Czas do domu. Ruszamy ku dołowi: bez trudu i zmęczenia zdążamy wygodną, podmurowaną ścieżką ku Wielkiej Roztoce. Krótki wypoczynek przy herbatce na Polanie Koniecznej, skąd stromą ścieżyną ku potokowi, kró-ry nas zawiedzie wspaniałą górską doliną do Rytra. Szum kaskad i wyniosłych jodeł przerywa miłą pogawędkę, wśród której zbliżamy się powoli do stacji kolejowej w Rytrze. Wychylamy się z lasów! przed nami ruiny zamku ryterskiego. -"Już Rytro? jaka szkoda! - zawołała jedna z uczestniczek. Inicytorom i przewodnikom wycieczki nie trzeba było piękniejszej nagrody jak ten mimowolny okrzyk młodej turystki".



Przy okazji prezentujemy relację za nr 15 "Nowosądeckiego Rozwoju" z innej wycieczki zorganizowanej przez TT "Beskid" tego samego dnia:



"Pod przewodnictwem prof. J.Króla, znanego i wytrawnego "Taternika", wyruszyła w tym samym dniu druga wycieczka ze Sącza w Tatry. Wzięło w niej udział szesnaście uczennic tutejszego Seminarjum, kilka nauczycielek i pań, które się zaopiekowały młodemi turystkami w drodze i w Zakopanem. Większa część uczestniczek po raz pierwszy zobaczyła Tatry z bliska. Mimo pochmurnego dnia zwiedzano na wstępie dolinę Strążysk ponad wodospad, popod ścianę Giewontu. W drugim dniu rozjaśniły się nieba. Wśród radości nie do opisanego poprowadził przewodnik swoje uczennice doliną Białego na Giewont, stąd z powrotem do Zakopanego.

Nazajutrz ruszono w głąb Tatr: zwiedzono Czarny Staw Gąsienicowy, Zmarzły, a stąd po śniegu stanęły trzy najdzielniejsze turystki na szczycie Koziwego Wierchu. Zdrowo i cało wrócono do szkoły w Zakopanem.

Czwarty dzień zakończył wycieczkę marszem pieszym popod regle pro-Małą Łąkę do doliny Kościeliskiej i stawu Smereczyńskiego. Ze łzami w oczach opuszczały młode Sądeczanki Tatry, postanawiając sobie rychło powrócić w te najpiękniejsze strony ojczyściej ziemi.- Po drodze dokonano licznych zdjęć fotograficznych. Na cały czas wycieczki użyczyła miejscowa Rada Szkolna w Zakopanem uprzejmej gościny uczestniczkom w tamtejszej szkole.

Oddział Towarzystwa Turystycznego "Beskid" w Nowym Sączu, podając do wiadomości publicznej tę krótką wzmiankę o pierwszych dwóch wycieczkach, poczuwa się do miłego obowiązku wyrażenia serdecznego podziękowania wszystkim, którzy nam szli w pomoc i popierali nasze dobre chęci, a w szczególności Dominikowi hr. Potockiemu, właścicielowi dóbr Rytra, panu Paulemu, zarządcy lasów w Piwnicznej, Radzie Gminnej zakopiańskiej, tudzież paniom prof. Miczyńskiej i Królowej za prawdziwie macierzyńską opiekę nad młodemi turystami w Zakopanem.

Dnia 15 lipca br. odbyła się pod przewodnictwem prof. Sosnowskiego wycieczka na Margoń koło Kamionki, a 22 b.m. przy udziale 50 osób na polanę Konieczną w lasach rytrzańskich. Szczegóły w numerze następnym. Program dalszych wycieczek ogłoszą afisze".

Z ARCHIWUM
P. U. U.

Legitymacja kol. Ludwika Pudły
z 1938 r. upoważniająca do prze-
kroczenia granicy polsko-cze-
chosłowackiej i poruszania się
w pasie konwencji.

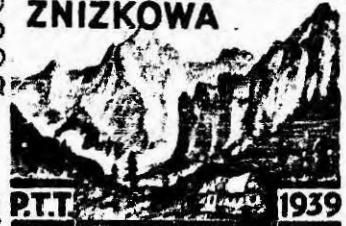
POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE

Nr legitymacji 59143

LEGITYMACJA CZŁONKOWSKA

2853

ZNIŻKOWA



№

P.T.T.

1939

ZODZYSKANYCH TATR: DO ŚCIA BIAŁEJ WODY

Legitymacja ta pod warunkami
określonymi w postanowieniach Kon-
wencji turystycznej polsko-czeskosło-
wackiej, zawartej w Pradze 30 maja
1925 roku (Dz. Ust. R. P. nr. 57,
poz. 333 z dnia 11 czerwca 1926 r.),
daje prawo przekraczania granicy
polsko-czeskosłowackiej i swobodne-
go poruszania się w obrębie pasa
turystycznego w okresie całego roku
kalendarzowego.



Imię i nazwisko: Ludwik Pudła
Adres: Praga, ul. ...
Podpis: Ludwik Pudła
Data: ...

Podpis: Ludwik Pudła
Podpis podaje legitymację.

19 ...
19 ...
19 ...
19 ...
19 ...

PLAN WYCIECZEK NA LIPIEC - SIERPIEŃ 1990

- 15 lipca - Rusinowa Polana, Wiktorówki, Gęsia Szyja
- 29 lipca - Orla Perc (część wschodnia)
- 5 sierpnia - Turbacz (udział w "Święcie Podhalan")
- 12 sierpnia - Lubogoszcz (z grochówką na trasie)
- 19 sierpnia - Dolina Kościeliska (jaskinie, Wawóz Kraków, Ornak).

W dniu 12.08.1990 przejazd pociągiem. Na pozostałe wycieczki Oddział zapewnia autokar turystyczny. Zapisy w punkcie informacyjnym PTT przy ul. Jagiellońskiej 21 (Biuro Wizowe).

PROGRAM

Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego
uchwalony na posiedzeniu Zarządu Głównego PTT w Warszawie
dnia 18 listopada 1989 r.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie wznawiając swoją działalność po blisko czterdziestu latach nieistnienia zamierza propagować i realizować idee i cele Towarzystwa Tatrzańskiego, a następnie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego działającego do 1950 r., których dorobek, w tym także dla całej kultury narodowej jest wielokierunkowy i znaczący. Tradycje te zamierzamy odczytywać na nowo, w obecnej rzeczywistości końca XX wieku, który niesie coraz więcej zagrożeń dla środowiska naturalnego i żyjącego w nim człowieka.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie pragnie być organizacją obejmującą całokształt spraw związanych z górami.

Góry stanowią źródło, przyczynę, cel oraz teren działania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Góry posiadają własną specyfikę i własne prawa w nich rządzące - winny być one respektowane przez ludzi prowadzących w nich działalność górską.

Człowiek przestrzegający górskich praw i stosujący się do wynikających z nich nakazów, uprawia działalność górską w sposób najbardziej efektywny, racjonalny i zarazem bezkolizyjny, zapewniający mu bezpieczeństwo, dający radość i zadowolenie, a równocześnie nie zagrażający naturalnym, przyrodzonym wartościom gór. Inne poczynania poświęcone górom winny stanowić działalność pochodną, rozwijającą przedstawione powyżej zasady.

Zasady te przyświecać będą Polskiemu Towarzystwu Tatrzańskiemu, skupiającemu miłośników gór, którzy nie chcą być jedynie konsumentami ich wartości, natomiast pragną poświęcić swoje siły duchowe i fizyczne oraz czas dla działań związanych z górami i dobrze służącym górom. Działania te winny być skierowane przede wszystkim na ochronę przyrody i krajobrazu gór, a także na ochronę wartościowych elementów kultury duchowej i materialnej ludności zamieszkującej ziemie górskie. Ochronę gór zamierzamy umiejętnie łączyć z racjonalnym ich udostępnianiem.

Góry są dobrem ogólnym, nie mogą być traktowane jako własność niczyja. Gospodarowanie i działanie w górach muszą być oparte o rzetelne zasady prawa. Poszanowanie praw natury jest powinnością wszystkich obywateli.

Szczególną troską Polskie Towarzystwo Tatrzańskie winno otoczyć Tatry - jedyne nasze góry o charakterze alpejskim. Tatry będące dobrem

ogólnonarodowym, a jednocześnie najcenniejszym naszym parkiem narodowym, winny być chronione w sposób szczególny. Ich wartości nie mogą być bezkarnie dewastowane przez pozbawione elementarnych zasad etycznych i estetycznych grupy nacisku; nie mogą być także przedmiotem kupczenia ze stron różnych, działających bez skrupułów i wyłącznie z myślą o własnym zysku, grup interesów.

Program nasz zamierzamy realizować następująco:

1. Propagować będziemy turystykę indywidualną - letnią i zimową, w tym także turystykę narciarską. Chcemy być dla innych przykładem we właściwym zachowaniu się w górach. Nowych, szczególnie młodych ludzi zamierzamy wprowadzać w góry na zasadach koleżeństwa i partnerstwa, przekazując im posiadaną wiedzę i doświadczenie. Za najbardziej aktualną i wychowawczą uznajemy turystykę rodzinną sprzyjającą zarówno pogłębieniu więzi rodzinnej jak i wpojeniu właściwego stosunku do gór.

2. W swej działalności będziemy kłaść duży nacisk na propagowanie zasad bezpiecznego poruszania się po górach. W tym celu zamierzamy współpracować z Górkim Ochotniczym Pogotowiem Ratunkowym oraz kołami przewodników górskich i wspierać ich działalność.

3. Będziemy kłaść również nacisk w swej działalności na skuteczne porzyczenia związane z ochroną przyrody i krajobrazu gór, tworzyć kompetentne grono opiniotwórcze i opiniodawcze w tej problematyce, przyczyniać się do ujawniania i popularyzowania wyników badań ekologicznych. W tym celu zamierzamy współpracować z dyrekcjami górskich parków narodowych i krajobrazowych, a także z innymi instytucjami i organizacjami zajmującymi się ochroną przyrody i środowiska.

4. Zamierzamy tworzyć własną bazę noclegową w górach poprzez zagospodarowywanie opuszczonych szałasów i innych stylowych budynków. Nie będziemy natomiast popierać budowy obiektów, zwłaszcza kłócących się z górkim krajobrazem. Dbać będziemy o istniejące już schroniska górskie oraz wpływać na wytworzenie w nich atmosfery właściwej dla turystyki górskiej z prawdziwego zdarzenia. Schroniska powinny służyć turystom, nie powinny mieć natomiast charakteru hoteli, domów wczasowych czy okazjonalnych miejsc noclegowych dla przygodnej klienteli. Zabiegać będziemy o wyposażenie schronisk w oczyszczalnie ścieków i inne urządzenia zapobiegające ich szkodliwemu oddziaływaniu na otoczenie.

5. Towarzystwo jest przeciwne turystyce masowej, zwłaszcza w Tatrach i innych górskich parkach narodowych i rozbudowie wszystkiego co jej służy (nowe kolejki, wyciągi, drogi, hotele itd.). Dlatego jesteśmy także za rozproszeniem bazy turystycznej w górach oraz za zmniejszeniem koncentracji ruchu turystycznego w określonych rejonach. Nie zamierzamy organizować wyjazdów w góry w dużych grupach. Nasze okolicznościowe spotkania górskie będziemy organizować na zasadzie indywidualnych dojazdów i powrotów prowadząc działalność górską w niewielkich zespołach.

6. Zamierzamy aktywnie współpracować w projektowaniu, realizacji i użytkowaniu górskich szlaków turystycznych oraz współpracować z innymi organizacjami turystycznymi, w tym głównie z ludźmi zajmującymi się przewodnictwem górskim.

7. Górskie granice nie powinny dzielić narodów i państw, lecz winny być szlakami braterstwa i solidarności z sąsiadami, a także rodakami żyjącymi po drugiej stronie gór, w innym państwie. Pragniemy nawiązywać kontakty, spotykać się z ludźmi gór sąsiadujących z nami państw, współpracować z organizacjami o podobnym profilu, a przede wszystkim zabiegać o zawarcie konwencji turystycznej z tymi państwami. Zamierzamy rów-

niez nawiązać współpracę z innymi związanymi z górami organizacjami narodowymi i międzynarodowymi.

8. Szczególną fascynację w zetknięciu z górami wzbudzają mieszkańcy gór, w górach realizujący swoje życie, tworzący niepowtarzalne wartości kulturowe. Będziemy więc szczególnie popierać i promować autentyczną twórczość ludu góralskiego.

9. Działać będziemy nie tylko w górach, ale również w miejscach swego zamieszkania, organizując prelekcje, dyskusje o tematyce górskiej, wystawy, spotkania z twórcami ludowymi i specjalistami zawodowo zajmującymi się problematyką górską, a także życie klubowe naszych środowisk w kołach i organach terenowych. Zamierzamy też organizować spotkania ogólnopolskie.

10. Zamierzamy prowadzić własną działalność wydawniczą, służącą m. in. popularyzowaniu naszych założeń programowych. Będziemy również popierać, inspirować i promować wszelkie wydawnictwa związane z górami (literackie, naukowe, kartograficzne, niezależne raporty, inicjatywy społeczne).

11. We wszystkich swych działaniach zamierzamy opierać się na wiedzy zgromadzonej dotychczas w wyniku przeprowadzonych badań naukowych oraz obserwacji fizjograficznej i innych. Będziemy dążyć do podejmowania nowych oraz intensyfikacji już prowadzonych obserwacji i badań, obejmujących możliwie szeroki zakres zagadnień związanych z górami. Skupić chcemy w swoich szeregach ludzi kompetentnych, z których opinią można się będzie liczyć.

12. Dążyć będziemy do stworzenia społecznej bazy finansowej dla wspierania tak poczynań zmierzających do ochrony, jak i należytego zagospodarowania i udostępniania gór. Proponujemy stworzenie fundacji na rzecz gór "Pro Tatra". Zabiegać będziemy o pozyskiwanie dla niej sponsorów tak krajowych jak i zagranicznych. Będziemy inspirować i popierać działalność gospodarczą, szczególnie związaną z produkcją ekwipunku i sprzętu turystycznego, a także wydawniczą, z której odpowiednie środki byłyby przeznaczone na cele związane z górami.

PISALI O NAS

- * "Czas Krakowski" 23.05.1990: Kto chce zniszczyć Tatry?
- * "Czas Krakowski" 28.05.1990: Nauka chodzenia (w górach).
- * "Czas Krakowski" 20.06.1990: Od Grzesia po Raczkową Przetęcz
- * "Gazeta Krakowska" 20.06.1990: W czerwcu w góry.
- * "Tygodnik Sądecki" 22.06.1990: Polskie Towarzystwo Tatrzańskie informuje oraz dwie informacje w "Mieszance Sądeckiej".
- * "Głos Sądecki" 24.06.1990: informacja w "Pocztulionie".

CZŁONKOWIE PTT - UCZESTNICY (młodzież szkolna)

Radosław Repelewicz	- NS	Tomasz Pogwizd	- NS
Krzysztof Niemiec	- Lusławice	Fabian Wiktorowski	- NS
Maciej Kolowca	- NS	Wojciech Orlita	- NS

BESKID. Pismo do użytku wewnętrznego Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańkiego w Nowym Sączu. Redakcja: Maciej Zaremba. Adres: 33-300 Nowy Sącz, ul. Królowej Jadwigi 43 m. 7, tel. 262 - 74, Nakład 100 egz.

**CZŁONKOWIE ODDZIAŁU PTT W NOWYM SĄCZU
(według kolejności wydanych legitymacji)**

1. Maciej Zaremba	- Nowy Sącz	25. Antoni Dąbrowski	- NS
2. Stanisław Leśnik	- NS	26. Leszek Nowak	- NS
3. Lech Traciłowski	- NS	27. Grażyna Blicharz	- Grybów
4. Tadeusz Ogórek	- Piwniczna	28. Stanisława Krawczyk	-
5. Wacław Kowalewski	- Piwniczna		Tęgoborze
6. Wiesław Kossowski	- Piwniczna	29. Janusz Wilk	- NS
7. Karol Krokowski	- Grybów	30. Eugenia Kuczyńska	- NS
8. Antoni Piotrowski	- NS	31. Jadwiga Wawro	- NS
9. Jerzy Baranowski	- NS	32. Wanda Machniewicz	- NS
10. Halina Haraf	- Piwniczna	33. Jacek Durlak	- Piwniczna
11. Jadwiga Krokowska	- Grybów	34. Marian Baran	- NS
12. Adam Sobczyk	- NS	35. Leszek Małota	- NS
13. Ignacy Gomółka	- NS	36. Halina Marchacz	- Podole
14. Witold Tokarski	- NS	37. Janusz Bielec	- NS
15. Franciszek Czuchra	- NS	38. Bogusław Rapelewicz	- NS
16. Anna Totoń	- NS	39. Paweł Repelewicz	- NS
17. Maria Talaga	- NS	40. Jerzy Korzelski	- NS
18. Eugeniusz Mrówka	- NS	41. Tadeusz Pogwizd	- NS
19. Rudolf Gawlik	- NS	42. Witold Maleszka	- NS
20. Wiesław Piprek	- NS	43. Dariusz Englert	- NS
21. Zbigniew Zieliński	- NS	44. Jolanta Chruślicka	- NS
22. Stanisław Smaga	- NS	45. Władysław Kowalczyk	- NS
23. Władysława Głuc	- NS	46. Ryszard Wiktorowski	- NS
24. Jacek Zaremba	- NS	47. Lidia Traciłowska	- NS
		48. Maria Traciłowska	- NS

INFORMACJE - AKTUALNOŚCI

- * Zakończono zostały wszystkie sprawy formalne dotyczące naszego Oddziału.
- 8.06.1990 Zarząd Główny wydał decyzję o powołaniu Oddziału PTT w Nowym Sączu.
- 20.06.1990 Oddział dokonał zgłoszenia w Urzędzie Wojewódzkim w Nowym Sączu.
- 22.06.1990 Wydział Spraw Obywatelskich Urzędu Wojewódzkiego poinformował Oddział o wpisaniu do ewidencji.

W związku z powyższym możliwe stało się zamówienie pieczętka oraz założenie konta. Oddział posiada pieczętka podłużną, a zamówiona została ozdobna pieczęć okrągła oraz pieczętka potwierdzająca opłacenie składek. Członkowie Oddziału mogą zgłaszać się do punktu informacyjnego PTT przy ul. Jagiellońskiej 21 w celu opieczetowania legitymacji.

Konto otworzone zostało w Banku Spółdzielczym w Nowym Sączu nr 3 9 6 8 - 1 3 2 - 4.

* Kol. Rudolf Gawlik zgłosił propozycję powrócenia przez PTT do przyznawania Górskiej Odznaki Turystycznej. Propozycję przekazaliśmy do Zarządu Głównego, deklarując jednocześnie włączenie się do opracowania odpowiedniego regulaminu.

* Odwiedził nas redaktor naczelny "Wierchów" Wiesław Wójcik. Uzgodniono kolportaż tego wydawnictwa przez nasz Oddział.

* Kronikę Oddziału będzie prowadziła kol. Grażyna Blicharz.

* Punkt informacyjny PTT przyjmuje wpłaty na odznaki PTT. Przewidywana cena wynosi 6.000 zł. Termin odbioru - październik lub listopad br.